Usłyszeć obraz

Margaret i Cody Pfanstichl na początku lat 80. ub.w. zainicjowali w Stanach Zjednoczonych tworzenie opisów dzieł audiowizualnych na potrzeby osób niewidzących i niedowidzących. Po kilku latach w amerykańskich muzeach pojawiły się pierwsze audiodeskrypcje, czyli werbalne opisy treści wizualnych, pozwalające niewidomym i słabowidzącym odbierać malarstwo czy grę aktorską. W Polsce zaczęto myśleć o tym znacznie później – pierwszy pokaz filmu z audiodeskrypcją odbył się w białostockim kinie w 2006 roku.

W województwie łódzkim pionierami w udostępnianiu dzieł sztuki osobom z dysfunkcją wzroku były dwie placówki: Muzeum Pałac Herbsta – oddział Muzeum Sztuki w Łodzi oraz Muzeum Miasta Łodzi.

– U nas zaczęło się od projektu „Podszepty". To były audioprzewodniki dla osób niewidzących, którym udostępniliśmy przestrzeń muzealną – opowiada Katarzyna Kończal, adiunkt w Dziale Edukacji Muzeum Pałac Herbsta. Tekst z odtwarzacza opowiadał o salach pałacowych oraz o tym, jak wyglądają muzealne budynki i ogród. Potem przyszła kolej na opisywanie eksponatów.

– Na początku każdej audiodeskrypcji powinna być tak zwana metryczka: autor, data powstania dzieła, technika jego wykonania, wymiary. To jest potrzebne, aby osoba słuchająca mogła zbudować sobie obraz przedmiotu – wyjaśnia Katarzyna Kończal. – Trudno jednoznacznie określić pożądany czas trwania opisu. Zależy to od wielu czynników, np. czy scena jest figuralna, czy na obrazie występuje dużo postaci. Niektórzy odbiorcy wolą teksty krótkie, inni długie. Przyjmuje się jednak, że tekst audiodeskrypcji powinien mieć maksymalnie dwie strony maszynopisu, ale oczywiście zdarzają się odstępstwa.

Najciekawsza i zarazem najtrudniejsza do deskrybowania jest zdaniem Kończal sztuka współczesna, w szczególności abstrakcyjna. – Zakres opisu i porównań ograniczony jest jedynie wyobraźnią deskryptora. Odwołujemy się do rozmieszczenia elementów, na przykład „w prawym górnym rogu". Opisując, podajemy wielkość elementów, mówimy, który z nich jest dominujący… – opowiada deskryptorka z „Herbsta". – Kwadraty, koła i inne proste figury nie są trudne do opisania, ale jeśli kształt jest nieokreślony, staramy się używać skojarzeń, odniesień, np. „rozlana ciecz", „poszarpane jak zęby grzebienia".

Z malarstwem figuratywnym jest łatwiej, ale rządzą tu takie same zasady jak w przypadku abstrakcji. Oczywiście trzeba znać i podać fakty dotyczące artysty i okoliczności powstania dzieła, bo to pomaga osadzić je w określonych realiach. – Po stałych elementach występujących w metryczce opis obrazu zaczynam, zgodnie z zasadami, od góry do dołu oraz od ogółu do szczegółu – mówi Kończal. – Na przykład: „kwiaty stoją w wazonie. Są to słoneczniki". Następnie mówię o kształcie kwiatów i ich płatkach, staram się używać porównań wygodnych do wyobrażenia przez odbiorców. Wazon może mieć np. kształt przypominający damską talię.

Zapis deskrypcji:
„Portret matki artysty" z kolekcji
Muzeum Sztuki w Łodzi
Autor: Henryk Rodakowski
Rok powstania: 1853
Technika: Olej na płótnie Wymiary: wysokość 134 cm, szerokość 95 cm

Obraz przedstawia starszą kobietę na ciemnym tle. Portretowana stoi w centralnej części obrazu. W ujęciu do kolan. Zwrócona jest lekko w prawo. Głowę delikatnie przechyla w lewo. Patrzy na nas. Ma łagodne spojrzenie. Delikatnie się uśmiecha. Ubrana jest w obszerną czarną suknię z długimi rękawami. Dekorację sukienki stanowi biały koronkowy kołnierzyk oraz szeroki pas koronki, którym wykończone zostały luźne rękawy sukni. Ręce trzyma zgięte poniżej piersi, lewa dłoń ułożona na prawym nadgarstku. Na małym palcu wąska, złota obrączka. Kobieta ma ciemnobrązowe, lśniące włosy z przedziałkiem pośrodku. Nad uszami ułożone zostały w formę poziomego rulonu. Tył głowy okrywa czarna chusta. Artysta poprzez jasny kolor zaakcentował to, co w portrecie istotne – twarz oraz dłonie.

Deskryptorzy unikają nazywania emocji, bo te odbiorcy dzieł sztuki powinni poczuć sami. – I choć unikanie takich określeń jest trudne, to jeżeli u postaci na obrazie występuje mimika, trzeba ją opisać tak, aby osoba słuchająca mogła odczytać jej emocje. Nie mówimy więc, że „uśmiecha się, czyli że z pewnością jest zadowolony, bo…” – wyjaśnia Katarzyna Kończal i dodaje: – Zaczyna jednak być popularny pogląd, że opis deskrypcyjny nie powinien być „suchy” i następuje skłanianie się do używania metafor, porównań…

Co zrobić, żeby porównanie było zrozumiałe dla osoby, która nigdy nie widziała i z tego powodu brakuje jej punktów odniesienia? – Tworzymy jedną deskrypcję danego dzieła sztuki, ale mamy świadomość, że odbiorcami będą osoby w różnym stopniu dotknięte dysfunkcją wzroku – mówi adiunkt. – I nie unikamy podawania nazw kolorów.

O potrzebie nazywania barw mówi też Paulina Długosz, kierowniczka Działu Edukacji w Muzeum Miasta Łodzi: – Wiem od osób całkowicie niewidomych, że one potrzebują informacji o kolorach. Często uczą się, że barwy mają symbolikę, że czarny, granatowy, brązowy to kolory bez światła, ciężkie, a żółty, pomarańczowy to barwy odbijające światło. Nie używam nazw odcieni, np. ultramaryna albo błękit paryski, bo to osobie niewidzącej nic nie powie, ale uważam, że należy używać określeń, które są sensoryczne: „chłodne kolory”, „głęboki odcień”. Chodzi o zwroty wywołujące wrażenia pozawzrokowe. „Kolor cytrynowy” albo „bananowy” przywołuje wrażenia związane z doświadczeniem smaku.

Zdaniem Pauliny Długosz im bardziej sensoryczny opis, tym bardziej dostępny i zrozumiały dla osób niewidzących oraz przyjemniejszy w odbiorze. Kierowniczka Działu Edukacji w MMŁ podkreśla, że audiodeskrypcja korzysta z bogactwa leksykalnego i słowa będące synonimami mogą nabierać tu innego znaczenia. Podaje przykład z obejmującymi się ludźmi. – Czyli co? Przytulają się po przyjacielsku czy jedna osoba przygarnia drugą, a może to jest uścisk? Dla osoby niewidzącej ta precyzja językowa jest niezwykle ważna przy opisie. Jeśli postaci się przytulają, to jest to relacja przyjacielska, dwustronna, gdy dziecko przytula się do matki, być może poszukuje opieki, a gdy to matka przytula dziecko, wyobrażamy sobie, że otacza opieką dziecko.

Zanim jednak Paulina Długosz zacznie robić opis deskrypcyjny, prosi dział zbiorów o kartę inwentarzową eksponatu, która staje się dla niej punktem wyjścia. Jest tam zapisana technika wykonania, wymiary. Wyroby rzemiosła artystycznego mają np. charakterystyczną nomenklaturę i czasami taka karta podpowiada, jakiego słowa użyć. – Jak opisać liczbę świeczek w kinkiecie? Można podać, że ma on trzy ramiona, ale to nie oddaje liczby świeczek – mówi. – Powiedzenie, że jest „na trzy świece” może brzmieć dziwnie, a określenie „kinkiet trójpłomienny” wydaje mi się dobrym określeniem. Czasem więc fachowe słownictwo jest najodpowiedniejsze.

Ile czasu potrzeba na napisanie deskrypcji? Pierwsza myśl po obejrzeniu dzieła sztuki jest wstępnym

pomysłem. – Czasem odkłada się pracę na dzień lub kilka dni, by nabrać dystansu. Po zakończeniu deskrypcji czyta się ją samemu i próbuje zorientować się, czy pozwoli ona wyobrazić sobie obiekt, „zobaczyć” go – mówi Katarzyna Kończal.

Po zakończeniu pisania następuje testowanie audiodeskrypcji. Jednym z elementów jest próba rysunku: osoby widzące rysują obraz na podstawie tekstu deskryptora. Wierność odtworzenia i porównanie rysunków między sobą jest podstawą do dokonania korekt w opisie. Jeśli obrazki znacznie się różnią, należy go zrobić od nowa. Przeprowadza się także konsultacje z osobami niewidzącymi. Ich pytania i prośby o wyjaśnienia są przydatne podczas poprawiania deskrypcji.

– Przy testowaniu trzeba zawsze brać pod uwagę pewien margines, bo ile osób słucha, tyle może być opinii – zauważa Paulina Długosz. – Są osoby, które chciałyby słuchać rozbudowanych opisów, inne preferują skromniejsze teksty. Sztuka deskrypcji polega także i na tym, aby znaleźć złoty środek w sposobie opisywania dzieł.

Gdy opis jest już poprawiony, trzeba go nagrać. Instytucje kultury najczęściej korzystają tu z pomocy firm zewnętrznych. – Z propozycji lektorów wybraliśmy głos męski. Wszystkie nasze audiodeskrypcje i filmy nagrywane są z udziałem tego samego lektora – mówi Paulina Długosz. – Ten głos jest również elementem identyfikacji naszego muzeum.

Po nagraniu pliki dźwiękowe udostępniane są na stronach muzeów, skąd można je pobrać, oraz zapisywane w audioprzewodnikach.

W deskrypcjach nie stosuje się „fizycznych opisów”, np. że „na obrazie gęś szczypie pastuszka w łydkę, więc państwo też się uszczypnijcie”. – Przestrzeń do takiej percepcji sztuki dają warsztaty, na które przygotowuję tyflografiki, czyli trójwymiarowe makiety obrazu. Na makiecie obrazu „Plaża Lido” Alfonsa Karpińskiego morze ma inną fakturę, piasek inną, przedmiot pozostawiony na plaży też inną. To daje lepsze wyobrażenie na temat dzieła. Jest idealnie, jeśli deskrypcji towarzyszy możliwość dotykowego zapoznania się z dziełem – mówi deskryptorka z Muzeum Pałac Herbsta.

W Muzeum Miasta Łodzi, czyli w Pałacu Rodziny Poznańskich, tyflografiki są dostępne w salach muzealnych. Są tu: makieta Sali Jadalnej, mosiężny paw z ogonem w formie witrażu, kapitel kolumny. Jest także opis w alfabecie Braille’a. Audiodeskrypcji można odsłuchać, nie ruszając się z domu, ale można także pobrać je w muzeum za pomocą kodu na telefon i z nimi zwiedzać placówkę. – Jeśli ktoś nie ma takich możliwości, na miejscu może poprosić o asystenta osoby z niepełnosprawnością i z jego pomocą zwiedzić nasze muzeum – zapewnia Paulina Długosz.

Dzięki audiodeskrypcji z dóbr kultury korzysta m.in. Anna Chojnacka. Jest niewidoma od dziecka, pracuje jako przewodniczka w łódzkim „Black World”, czyli miejscu, gdzie osoby widzące mogą doświadczyć świata niewidomych – znajduje się ono przy placu Wolności. – W muzeach i galeriach w opisie dzieła sztuki podawane są jego wymiary, ale mnie to niewiele mówi – wyjaśnia pani Anna. – Wolę, gdy wymiar jest przedstawiany w sposób zgodny z moimi doświadczeniami, na przykład, że coś jest wysokie jak szafka w kuchni. Rozumiem, że wśród zwiedzających muzea są osoby niedowidzące lub które straciły wzrok i audiodeskrypcja musi być „uśredniona”, więc czasem tylko dopytuję o szczegóły. Gdy tylko jest okazja, chętnie korzystam z tej możliwości zwiedzenia galerii sztuki.

Równie chętnie odwiedza muzeum lub galerię Rafał Sudoł. Zawodowy masażysta i miłośnik sportu, a w szczególności tenisa, powoli traci wzrok: – Pamiętam kolory, kształty… Możliwość korzystania z audiodeskrypcji to coś świetnego.

Sceptycznie do korzystania z audiodeskrypcji dzieł sztuki podchodzi z kolei skrzypaczka Linda Rojewska, która uczy muzyki w szkole dla osób niewidzących i niedowidzących, a sama nigdy nie widziała. – Uwielbiam operę, ale musi być dobrze opisana – mówi. – Chętnie oglądam zdeskrybowane filmy i chodzę do teatru na spektakle dedykowane osobom niewidzącym, ale sztuka prezentowana w muzeach nie przemawia do mnie. Mimo coraz lepiej robionych audiodeskrypcji to jednak nie jest mój świat.

Bogumił Makowski

Artykuł pochodzi ze styczniowego numeru „Kalejdoskopu” 1/2024.